

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI
ARTYSTYCZNEMU

O KONSERWACYI ZABYTEKÓW Z PRZESZŁOŚCI

NAPISAŁ DR. KLEMENS BĄKOWSKI.

A zeszyt 8 V. rocznika „Architekta“ zamieścił Dr. Józef Muczkowski artykuł „Jak konserwować zabytki z przeszłości“, napisany z wielkim zapałem i miłością przedmiotu, w którym autor, przedstawiając koleje zapatrywań zagranicznych uczonych na poruszony przedmiot, zapatrywań będących same przez się wskazówką, podał jako zasady restauracji zabytków streszczające się w następujących punktach: 1) „zachować, a nie przywracać do dawnego stanu“; 2) powoływać do restauracji wykształconych fachowo i historycznie architektów; 3) wstrzymać się z odnowieniem, dopóki zniszczona część absolutnie już utrzymać się nie da; 4) wzbronić upiększania dawnych zabytków; 5) „przyjęta zasada wymaga od architektów, konserwatorów, aby restauracja nie dopuszczała żadnych złudzeń co do czasu powstania odnowionych części“. „Przeciwnie to wszystko, co ma być zastąpione nowym uzupełnieniem dla ratowania zabytku, winno być widocznym, że jest nowem... wszelkie zatem przebudowy, dobudowy i uzupełnienia... mają na sobie nosić wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania. Ponieważ autor sam zauważył, że „nauka dotąd nie ustaliła jeszcze zasad, jak restaurować należy“, przeto zasady powyżej streszczone uważać należy jako problemat ulegający krytyce, restrykcjom i wyjątkom. Szan. autor użył w tytule wyrażenia ogólnego „zabytki z przeszłości“, w tekście mówi jednak

tylko o zabytkach architektury, pomijając zupełnie zabytki malarstwa, rzeźby, przemysłu, obyczajów, urządzeń domowych, przemysłowych i t. p. Ze jednak autor stawia ogólne zasady konserwacji, przeto rozumię, że odnosi je także do zabytków nie architektonicznych.

Zasady powyższe wyżej streszczone, są jednak zanadto teoretyczne i dogmatyczne. Przedewszystkiem wiadomo, że każde pokolenie uważało swe przekonania za najodpowiedniejsze, następne pokolenie burzyło je i przychodziło do innych przekonań. Czy więc zasady dziś sformułowane utrzymają się w całości — to wielkie pytanie.

Wątpliwości, jakie się nasuwają przy wyżej postawionych zasadach, które niżej przytoczę, wskazują, że ogólnej stałej recepty na konserwację zabytków sformułować z góry nie można, że jedyną zasadą stałą mogą być tylko dwie: „wstrzymać się z odnowieniem, póki zabytek utrzymać się pozwoli bez odnowienia“ i „powoływać do restauracji wykształconych fachowo i historycznie architektów“ (znawców, rzeźbiarzy, malarzy itd. w miarę rodzaju zabytku). Każdy zabytek ma swe indywidualne cechy, przeznaczenie, życie lub martwość, a wszystkie te okoliczności wpływają na cel i sposób konserwacji lub restauracji — dlatego nie można z góry a priori postawić ogólnej zasady teoretycznej, restauracyjnej, któraby się dała zastosować do wszystkich przypadków, a nadto często bardzo musi teoria

ustąpić wobec konieczności stworzonej przez faktyczne uboczne realne wymogi, szczególnie w dziedzinie zabytków budowlanych.

Wobec skromności środków pieniężnych, które powołują do życia nowe budynki w Krakowie, w których budujący nie pozwala architektowi na rozwinięcie żadnych bogatszych motywów, powstają całe dzielnice, które z czasem nadadzą Krakowowi fizyonomię prowincjonalnego miasta niemieckiego, — tem ważniejszą więc rzeczą zachowanie bogatszych resztek z przeszłości, a ta okoliczność niech usprawiedliwi pomieszczenie tego artykułu w „Architekcie“. Teoretyczne zasady konserwacji i restauracji podane w artykule Dra M. wymagają ze względu na różnorodność zabytków i warunki realne wielu restrykcji, a ze względu na ważność sprawy zasługują na więcej szczegółowe omówienie.

Co do zasady pierwszej „zachować, a nie przywracać do pierwotnego stanu“, to ta najmniej może budzić wątpliwości; choć także bezwzględnie ostać się nie może.

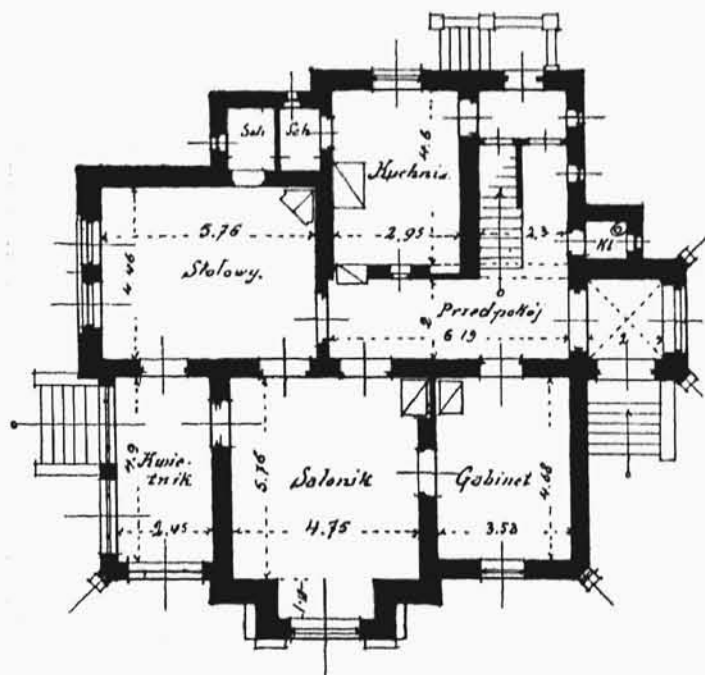
Przedewszystkiem każda restauracja jest wogóle przywróceniem do pierwotnego stanu, np. drobienie uszkodzonego gżemsu, wymiana zwiertzałego ciosu itp., zatem „przywracanie do pierwotnego stanu“, przytoczone przez p. Muczkowskiego brać należy w ściślejszym znaczeniu, t. j. w odniesieniu do całego zabytku zmienionego lub zniszczonego do niepoznania. Rozumiem więc zasadę powyższą tak, że autor nie odnosi jej do drobniejszych, częściowych przywracań pierwotnego stanu: N. p. w krużganku XX. Dominikanów odkryto portal romański, z XIII wieku, którego połowa symetryczna jest zupełnie zniszczoną, natomiast druga połowa jest o tyle zupełnie zachowaną, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i zniszczona połowa tę samą miała formę. Ślady wykazują dowodnie, że częściowo zniszczony ornament miał tę samą postać w zniszczonych miejscach, jaką ma na ocalonych. Nie przywrócenie do pierwotnego

stanu tego zniszczenia raziłoby oko, robiłoby wrażenie rudery, wreszcie w razie zniszczenia drugiej połowy, zginąłby cały zabytek. Zdaje mi się, że obowiązek przywrócenia tu pierwotnego stanu nie ulega wątpliwości. Jeżeli zaś przejdziemy do zabytków malarstwa i rzeźby, to konieczność przywrócenia czasem stanu pierwotnego bije w oczy, np. na starym obrazie przedstawiającym postać świętego malowanego na desce, na pokładzie kredowym, odpada drobny kawałek farby i na sukni jednolitego koloru, n. p. niebieskiego, widać białą plamę. Zostawienie jej psuje wrażenie, — zamalowania tą samą barwą nie można nazwać fałszerstwem i zatarciem przeszłości. Gdyby takich drobnych skaz systematycznie nie zamalowywano, to z czasem ubywałoby po kawałku z obrazu — i zostałaby deska pokredowana.

Uszkodzenia rzeźb, nagrobków, pomników, np. ubicie gżemsu, ornamentu, drobnego szczegółu — pozostawione bez przywrócenia do pierwotnego stanu byłaby także początkiem ruiny, zaniedbaniem. Inna rzecz, że nikt nie pomyśli o przywróceniu do pierwotnego stanu figury i nie będzie doprawiał głowy lub rąk — z czego się okazuje, że przy każdym zabytku z osobna rozstrzygać trzeba pytanie przywrócenia lub nie przywrócenia pierwotnego stanu. Czasem zatrzymanie istniejącego uszkodzenia może mieć także znaczenie konserwacyjne, n. p. ślad cięć na obrazie Częstochowskim — ubicie gżemsu strzałem nieprzyjacielskim i t. p.

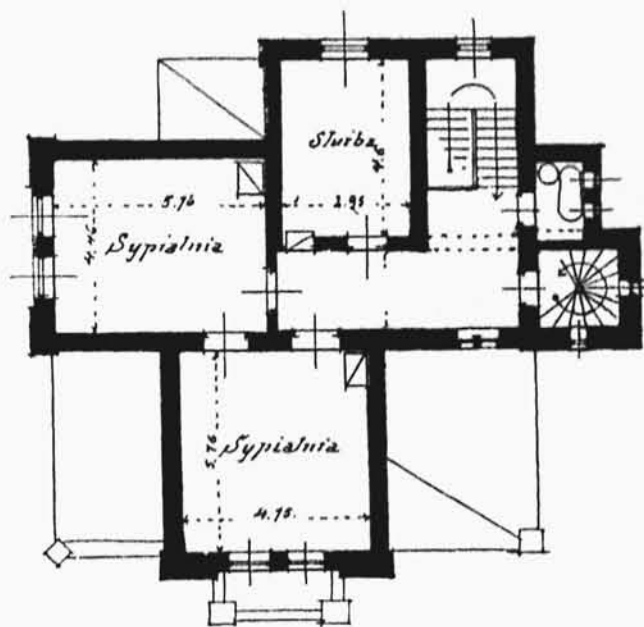
Inna zupełnie jest rzecz, gdy rozchodzi się o rekonstrukcją, o przywrócenie stanu pierwotnego rzeczy faktycznie nie istniejącej — tu jest oczywiste pole do fałszerstwa, lub fantazyi. Ale i tu nie można postawić bezwzględnego dogmatu „nieprzywracania do pierwotnego stanu“. Odróżnić tu trzeba trzy przypadki:

1) Jeżeli zabytek wogóle niszczał, n. p. zawaliła się dzwonnica kościoła św. Marka w We-



Plan parteru.

Willi A. Hozera w Milanowku. arch. W. Kozłowski i A. Nieniewski.



Plan I. piętra.

necy prawie po sam fundament, — odbudowanie nowej dzwonnicy nie jest już czynnością konserwatorską, lecz twórczą, powtórzeniem dzieła, co do którego można być rozmaitego zdania; zamieszczenie w niem fragmentów dawnej dzwonnicy będzie czynnością konserwatorską co do tych fragmentów. Jeżeli zaś zniszczała część tylko zabytku, i forma jej brakującej części żadnej nie ulega wątpliwości, to odtworzenie jej, obowiązek przywrócenia stanu pierwotnego, żadnej, zdaje się nie ulega wątpliwości; gdyby n. p. zgorzał szczyt wieży Maryackiej — co nie daj Boże! — to zdaje się, że nikomu nie przyszłoby na myśl tworzyć coś nowego, lecz wszyscy żądaliby przywrócenia dawnego tak niezwykle pięknego szczytu.

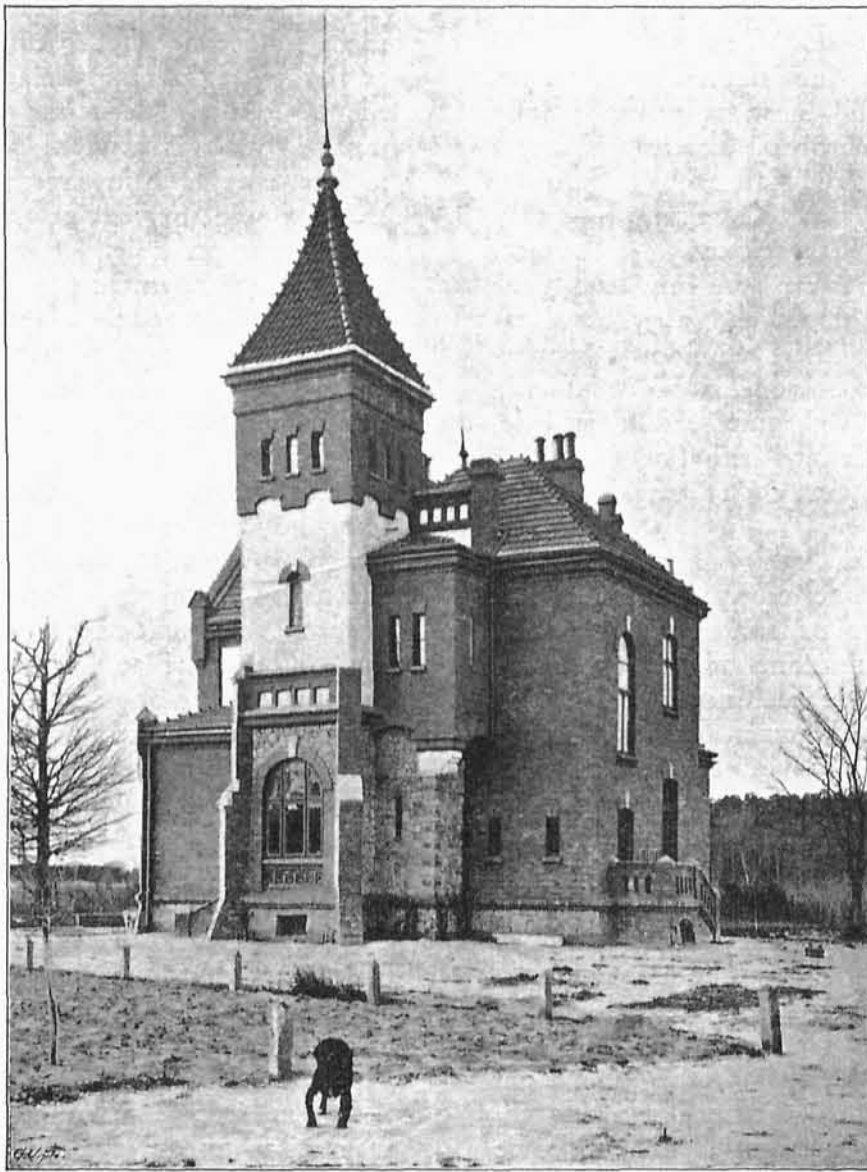
2) Jeżeli z zabytku pozostały części, a części tylko zniszczały, ale niema żadnych dowodów, jak rzecz pierwiej wyglądała — tam wszelka rekonstrukcja będzie tylko fantazją. Czy wobec tego przedsięwziąć rekonstrukcją, jest pytaniem utylitarnem; jeżeli przez to można ocalić resztę od zagłady, jeżeli się przywraca stan mniej więcej podobny do pierwotnego w celu umożliwienia użytkowania budynku nie w celu fałszowania starożytności, to nie widzę powodu do gorszenia się rekonstrukcją. Gdyby np. ktoś zamierzał zamieszkać zamek Tenczyński, to wszystko ponad parterowe mury musiałoby być nowe. Rysunki dawnej fizyonomii są tak niedokładne, że nadbudowa musiałaby być częściowo dziełem fantazyi — lepiej, zdaje się, żeby ta fantazyja zbliżała się do dawnej fizyonomii, niż żeby była zupełnie nowoczesną, — w każdym razie fantazyja ta przyczyniłaby się do zakonserwowania przy najmniej tego, co dotąd pozostało.

3) Najczęstszym przypadkiem powtarzającym się w praktyce jest stan taki, że rozchodzi się o zabytek w znacznej części dochowany w pierwotnej pierwiastkowej formie, zmieniony jednak przez następne czasy przeróbkami i dodatkami bądź brzydkimi, bądź zbytecznymi, bądź wreszcie

mającymi wartość artystyczną, pamiątkową, lub takimi, które przez długie wieki istnienia swego nabyły same przez się wartości zabytkowej; tu jest najtrudniejsze zadanie konserwatorskie. Jako przykład przytoczę katedrę krakowską, gdzie Matejko, Maryan Sokołowski, Odrzywolski, Leonard Lepsi, Feliks Kopera, oświadczyli się stanowczo za przywróceniem naw bocznych koło presbiterium do pierwotnego stanu, tj. za ich obniżeniem. W tym rodzaju najtrudniejsze zadanie oczekiwać będzie architektów przy projektowanej restauracji

zamku królewskiego na Wawelu. Wszelkie projekty odnowienia są tak długo przedwczesne, póki nie będą ogłoszone dawne opisy i szczegóły historyczne budowy, póki zbadanie techniczne budowy po odbiciu tynku nie objaśni pierwiej, co może być przedmiotem odnowienia, a co prostej konserwacji bez zmiany.

Dogmatycznej więc tezy, aby „stanu pierwotnego nie przywracać“, nie można przyjąć za ogólną zasadę konserwatorską. Nie można usuwać rzeczy artystycznie wartościowych, dodatków mających wartość pamiątkową lub historyczną, ale dodatki szpetne, bezwartościowe, zmieniające stan pierwotny — nie zasługują na konserwowanie. Sądzę, że p. Muczkowski bez żalu, zgodziłby się na usunięcie ołtarza i kru-



Willa A. Hozera w Milanowku.

arch. W. Kozłowski i A. Nieniewski.

chty autorstwa X. Pavoniego w kościele Dominikańskim, — czyli odstąpiłby od tezy nie przywracania pierwotnego stanu w tym wypadku — a z tego wynika, że tę tezę można stosować tylko dla zapobieżenia dowolnym i niekoniecznym przeróbkom, usuwaniu dodatków wartościowych, lub do takiej restauracji, gdzie brak realnych, dowodnych wskazówek, gdzie dawanoby pole do fantazyjnej, a więc nowej pracy, i gdzie niema żadnej konieczności zmiany istniejącego zabytku. Czy w danym przypadku są warunki przywrócenia stanu pierwotnego — orzec można tylko przez szczegółowe zbadanie tego zabytku i orzeczenie w każdym danym przypadku z osobna, a oczywiście, w razie

jakiegokolwiek wątpliwości, raczej wstrzymać się z restytucją, niż narażać się na zarzut fantazyjnego odnowienia.

Zakaz wzbudzenia upiększania dawnych zabytków, w prowadzeniu jako dogmatyczna teza — nie liczy się z pewnymi zabytkami, które można nazwać żywym.

W szczególności kościoły nie są tylko martwymi przedmiotami muzealnymi, lecz związanymi z pobożnym kultem objawiającym się przez fundacje dążące właśnie do upiększenia przedmiotu kultu, kaplicą, ołtarzem, dekoracją malarzką, witrażową i t. d. do zaznaczania w nich pamięci zasłużonych (często niestety i nie zasłużonych) pomnikiem lub nagrobkiem. Tym fundacyom zawdzięczamy pierwszorzędną ozdobę zabytków, (n. p. polichromią kościoła Maryackiego — płyty grobowe Kalimacha, Salomonów, kruchtę kościoła św. Katarzyny — cały szereg kaplic kościoła Maryackiego — Ogrojec, i t. d.). Co prawda, to także tym fundacyom zawdzięczamy wyrzucanie dawnych zabytków i zastępowanie je modnymi, liche dobudowy i barbarzyńskie przeróbki, ale z powodu złego ozdabiania nie można zasadniczo wzbudzić ozdób wogóle, nie można zamknąć historii zabytku i uczynić go martwym przedmiotem do rozważań estetycznych.

Prawie każdy zabytek, który naszych czasów doszedł, nie od razu był skończony, lecz pokolenia całe pracowały nad jego ozdobą, czyż pokolenia dzisiejsze mają być wykluczone od dalszego ozdabiania? Oczywiście, że nie rozumiem przez to, aby koniecznie coś nowego dodawać, aby każdy zabytek kwalifikował się do dalszej dekoracji, owszem pewne zabytki należy zachowywać ile możliwości w dotychczasowej formie, ale nie można postawić ogólnej zasady, że wogóle nie można dawnych zabytków upiększać.

Najwięcej krytyce uległ musi teza piąta autora „że wszystko co ma być zastąpione nowem uzupełnieniem dla zachowania zabytku, że wszelkie przebudowy, dobudowy i uzupełnienia mają na sobie nosić wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania“. Takie dodatki „noszące wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania“, jak barokowe dodatki i dobudowy przy wszystkich gotyckich kościołach krak. n. p. kruchta przy gotyckim kościele Maryackim, ponure, czarne, ciężkie ołtarze wypełniające inne kościoły, konserwujemy jako zabytki uświęcone wiekami, do których przyzwyczailiśmy się oko, ale nie można pragnąć, aby przyszłe konieczne restauracje lub dobudowy miały znowu nosić „wyraźne cechy czasu ich powstania“, aby konieczną jakąś przebudowę lub dobudowę przy zabytku gotyckim lub renesansowym wykonano z wyraźnymi cechami n. p. obecnymi secesyjnymi.

Podobnie teza, „aby restauracja nie dopuszczała żadnych złudzeń, co do czasu powstania odnowionych części“, nie może się ostać. Jeżeli się wymienia ciosy lub cegły, to przecież wielkość i barwę nowo wstawionych części musi się do starej do-

stosować, bo inaczej widoczna łatanina szpeciłaby budynek. Przecież zgodnie wszyscy znawcy kazali wedle średniowiecznej formy umyślnie zrobić cegły dla kościoła św. Krzyża na miejsca potrzebujące naprawy, aby nową mniejszą cegłą nie tworzyć w ścianach płatów, któreby zawsze już zdala były widoczne i raziły harmonią ścian.

Już sama naprawa, nawet staranna i dostosowana do zabytku z początku odbija swą nowością, jak to widzimy na barbakanie Floryańskim, gdzie cegły wprawdzie wielkością dostosowano do dawnej ale jaśniejsza barwa nowych cegieł tworzy niemiłe pląty na ścianach. Z czasem, gdy cegły te poczerńnią, zatrze się wrażenie nowizny, ale cóżby było, gdyby te cegły nosiły ślady czasu swego powstania t. j.: miały dzisiejszą mniejszą wielkość? Łatanina byłaby na wieki widoczną i szpecącą.

Jeżeli uwzględnimy warunki surowej naszej atmosfery, to widzimy, że zewnętrzne części wszystkich budynków po kolei, dziś tu kawałek, jutro tam inny, trzeba wymienić i w przyszłości po trochu wymienić się będzie tak, że po wiekach, ani jeden kamień pierwotny, ani jedna cegła pierwotna zewnątrz się nie ostoi, lecz każdy będzie pochodził z czasu pewnej restauracji. Gdyby przytem każda odnowiona część miała „nie dopuszczać żadnych złudzeń co do czasu powstania odnowionych części“, gdyby każda „nosiła wyraźne cechy czasu swego powstania“, to dawny zabytek po prostu zniknąłby z czasem, a powstałaby nowa kreacja, nosząca „cechy rozmaitych czasów swego powstania“. Z tego widać, jak niebezpiecznie jest stawiać a priori ogólne dogmaty. Każdy zabytek ma swe indywidualne życie i każdy musi być indywidualnie, z osobna, traktowany, co do każdego musi się w razie potrzeby restauracji sposób jej najodpowiedniejszy obmyśleć.

Uwagi powyższe nie wyczerpują może wszystkich wątpliwości nasuwających się w tak trudnej i obszernie w kraju a zwłaszcza za granicą omawianej kwestyi, tem bardziej, że wchodzi tu w grę podmiotowe zapatrywanie jednostek na piękno, które to pojęcie rozmaite jest i będzie u pojedynczych ludzi.

Muszę jeszcze w końcu zwrócić uwagę na najważniejsze może pytanie w sprawach konserwatorskich, nie poruszone w artykule p. Muczkowskiego. Chodzi tu o konserwację zabytków należących do potrzeb codziennego życia, zwłaszcza budynków. Są budynki będące w całości zabytkami architektury, lub posiadające pojedyncze jej części o wartości artystycznej, a względy użytkowe zmuszają do przeistoczenia. Wszelkie teorie o zachowaniu istniejącego stanu muszą czasem wobec konieczności ustąpić, a tu powstaje najtrudniejsze, w Krakowie prawie codzienne zadanie architekta przy przebudowach starych kamienic, podwyższeniu piątr, stawianiu wystaw sklepowych i t. d.

Jeżeli rozchodzi się o gmach publiczny, to troska tu większa, zasobniejsze środki, zwykle i dyskusja literacka fachowa, co wszystko zapewnia restauracji budynku korzystniejsze warunki. Jako przykład

przytoczyć możemy Sukiennice. Zachowanie dawnego stanu było niemożliwe, gmach został nie tylko zakonserwowany, ale i przeistoczony odpowiednio do dzisiejszych wymagań, oraz upiększony, wbrew teorii o nieupiększaniu zabytków, a dzieło można twierdzić, udało się szczęśliwie. Podobnie dawniej przy restauracji Biblioteki Jagiellońskiej, musiano przeistoczyć pewne części budynku. Przy budynkach jednak prywatnych, mniejszego zresztą znaczenia artystycznego, brak zwykle kontroli publicznej, właściciel nieraz lekkomyślnie, lub z niezajomości znaczenia artystycznego zamierzonych zmian, powierza przeróbki prostemu majstrowi murarskiemu, a często ze względu na jego położenie pieniężne nie można nawet wymagać, aby wzywał architekta, tu otwierałoby się pole dla miłośników zabytków, aby szli z doradą i pomocą ku ochronie resztek, jakieby jeszcze ocalić można, ku wydobywaniu zakrytych nieraz szczegółów.

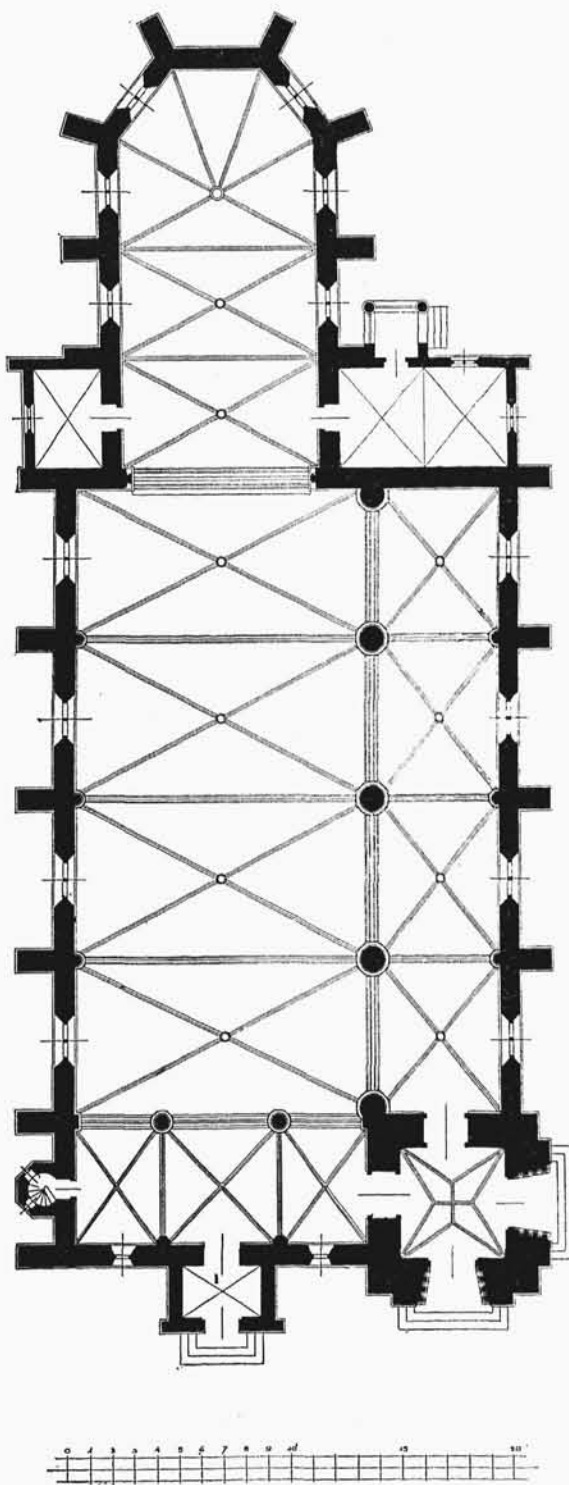
W śródmieściu lokale parterowe, jako najintratniejsze sklepy najczęściej są w starych domach przerabiane i pochłonięły nieraz niepotrzebnie piękne portale lub obramienia okienne. O zakonserwowaniu stanu istniejącego marzyć nie można wobec tego, że nowy lokator ofiaruje większy czynsz za rozszerzyć się mający lokal, — ale przy staraniach możnaby uzyskać, aby portal użyto na okno (jak to widzimy n. p. w handlu pod Obrazem w Rynku), lub aby w niego wprawiono drzwi sklepowe (jak np. w domu p. Janigowej w Rynku) aby go nie zastawiano stereotypową drewnianą wystawą (jak to niedawno uczyniono w domu Nr 9 przy ul. Floryańskiej), aby godeł do mowych lub ozdób ich architektonicznych niezastawiano wystawami, gablotami, szyldami (n. p. na kamienicy hetmańskiej w Rynku zasłonięto tablicę marmurową upamiętniającą pożar w Krakowie z roku 1850 i część portalu).

Zazwyczaj dzieje się tak, że właściciel przedkładając plan magistratowi do zatwierdzenia, nie czekając tegoż, zamawia już wystawę, a gdy magistrat coś zmieni w planie lub wystąpi z obroną portalu lub godła, właściciel błaga, aby mu nie robić trudności, bo wystawa — już gotowa. Tak więc magistrat staje wobec faktu dokonanego.

Byłoby więc wskazaniem, aby magistrat sprawy takie załatwiał jak najprędzej, zwrócił zaraz uwagę właściciela na potrzebę zachowania czegoś, dał mu wskazówkę zaraz co zrobić lub zmienić należy, bo często znajdzie dobrą wolę, której brak było tylko świadomości. Niestety, wymieciono już tyle portali, godeł, obramień ciosowych itd., że wiele do konserwacji już nie pozostało, tembardziej jednak należy tę resztę chronić. Wszystkie nowe lub odnowione w śródmieściu kamienice wykończono, dzięki brakowi zamożności, w sposób jak najtańszy. Prócz tandetnych gipsowych lub cementowych ornamentów nigdzie nie zobaczy ciosu, portalu, wszędzie prostokątne wąskie otwory w drewnianej futrynie zastępują dawne bramy, a i te, które ocalały jeszcze, zastawiono gablotkami lub okazami towarów.

W ulicy Grodzkiej między Rynkiem a placem Dominikańskim trzeba z trudem szukać wejścia do kamienicy między wąskimi jednolitymi otworami, stanowiącymi nowoczesne wejścia do sklepów i kamienic. A jeżeli przypadkiem było jeszcze coś pięknego nad parterem — to pozastawiano szyldami, przedstawiającymi zazwyczaj w nędznych bazgrołach części garderoby męskiej i damskiej.

Niepodobna wprowadzić zakazać szyldów, ale możnaby dopilnować, aby one odpowiadały wymogom estetycznym i bez potrzeby nie zasłaniały architektury. Towarzystwo upiększenia Krakowa, nie dające od dłuższego czasu znaku życia, mogłoby w tym kierunku coś zdziałać. Pozostało jeszcze nieco attyk i szczytów. Gdy przyjdzie nieodzowny czas przebudowy lub podwyższenia tych budynków, należałoby przynajmniej powtórzyć te charakterystyczne części architektury. I we wnętrzach domów znajdują się liczne reszty: obramienia, supraporty, kolumny międzyokienne, kominki, pułapy, stiuki. Architekci i budowniczowie powinni przy przeróbkach wziąć je w opiekę; jeżeli się nie dadzą w tem samym miejscu lub w tej samej formie utrzymać, to powinno się je zużytkować przynajmniej gdzieindziej, lub część ich zatrzymać. W piwnicach domu przy ul. Brackiej nr 10 znajduje się kilka pięknych rzeźbionych odrzwi z epoki przejścia



Plan kościoła w Rybniku.

arch. A. Czunko.

gotyku w renesans, które tam dostały się z pewnością z parteru lub piątr kamienicy w czasie jej prze-
róbki po pożarze 1850 r., bo z pewnością niktby
w piwnicach takiego luksusu sobie nie pozwalał.
Gdyby budowniczy owoczesny ulokował te odrzwia
gdzieś w widzialnych miejscach, choćby jako framu-
gi lub jako dekoracją ścian, przyczyniłby ozdoby
domowi zachowałby zabytek, bo ukryty w piwnicy
uchodzi zupełnie z pod oka.

Jeżeli już zachodzi ta ostateczność, że właściciel
nie godzi się na zachowanie takich resztek archi-
tektonicznych i przebudowa każe je usunąć,
to należałoby te reszty jako osobne fragmenty za-
konserwować przez wmurowanie gdzieś w ściany,
jak to uczyniono n. p. w domu pod Nr. 3 przy
ul. św. Jana, w którym p. Talowski znalezione
przy kopaniu fundamentów nadproża i obramie-
nia umieścił w ścianach dziedzińca, ozdabiając go
w ten sposób.

Zbieranie fragmentów w lapidariach osobnych
rozprasza zabytki z miejsc ich pochodzenia. Są-
dzą więc, że stosowniej jest wmurowywać w bli-
skości miejsca skąd pochodzą. Lapidaria powinny
także osadzać fragmenty na stałe w murach, bo
zbieranie w jakiej szopie (jak na Wawelu) lub bu-
dynku (jak w barbakanie floryańskim) — kończy
się zniknięciem tych fragmentów, a w najlepszym
razie zacierają się na nich znaki katalogowe
i z czasem nikt nie wie napewne, skąd który fra-
gment pochodzi. W katedrze Tryesteńskiej i w mu-
rze okalającym wstęp do kościoła św. Ambroże-
go w Medyolanie wmurowano mnóstwo fragmen-
tów rzeźbionych i inskrypcyj, a to nietylko uchro-
niło je od zagubienia lub zniszczenia, ale przy-
czyniło się także do ozdoby ściany. Mur dawnego
cmentarza kościoła św. Floryana lub Bożego Ciała
nadawałby się moim zdaniem na stworzenie trwa-
łego i widocznego lapidarium.

Części dobrze zachowane mogłyby też być uży-
temi do nowych publicznych budynków np. por-
tal jednego z domów z Rynku krak. złożony tym-
czasowo w dziedzińcu archiwum miejskiego, mo-
żnaby wprawić w który z nowych budynków
szkolnych. W Bibliotece Jagiellońskiej wstawiono

w swoim czasie okno z dawego ratusza i z bu-
dynku parafii WW. Świętych — i z pewnością jest
to lepsza konserwacja, niż w jakimś lapidarium.

Zabytki ruchome, znajdujące się w prywatnych
rodzinach, znajdują tam opiekę. Jeżeli potrzeba
zmusi kogo do do sprzedaży, to powinien prze-
dewszystkiem zaoferować ten przedmiot miejsco-
wym zbiorom do kupna (Archiwum miejskie na-
bywa zabytki krakowskie, Muzeum narodowe pol-
skie w najszerszym znaczeniu).

W wielu domach tułają się resztki zabytków,
tak uszkodzone, że nie nadają się do użytku (po-
łamane rzeźby, resztki broni, mundurów, starych
kaflki, mebli, kawałki tkanin itp.). Właściciele po-
winni rzeczy te oddać zbiorom publicznym (na
własność lub w depozyt), bo tu znajdą one opiekę
i posłużą do uzupełnienia zbiorów, w domu zaś
ulegną z czasem zatracie. Zabytki zaś rękopiśmienne
powinno się bezwarunkowo składać w archiwum
miejskiem ewentualnie w depozyt, bo prawie nikt
nie posiada ogniotrwałych schowków na nie,
a najczęściej nikt też w domu nie umie dawniej-
szych rękopisów odczytać. Ze przechowanie w ar-
chiwum jest najbezpieczniejsze, dowodzi to, że
w niem zachowały się akta od 700 lat całymi
tysiącami, podczas gdy w rękach prywatnych do-
chowały się tylko znacznie późniejsze i to w na-
der małej liczbie. Do skreślenia domowej prze-
szłości Polski brak nam dotąd najważniejszych
źródeł, jakimi mogłyby być korespondencje pry-
watne, zapiski domowe, księgi i rachunki ku-
pieckie lub rzemieślnicze i t. p. W tym celu po-
trzeba zgromadzić Archiwum Narodowe, którego
zaczątek istnieje już w Archiwum miejskiem kra-
kowskiem.

Artykuł niniejszy nie ma pretensyj wyczerpnąć
cały trudny i obszerny przedmiot zachowania za-
bytków przeszłości, mam nadzieję jednak, że
w związku z poprzednim artykułem p. Muczkow-
skiego zwróci bacniejszą uwagę wszystkich, mi-
łujących przeszłość, kulturę i piękno na potrzebę
agitowania w najszerszych kołach w kierunku za-
bezpieczenia dawnych zabytków przed zatarciem lub
niepotrzebną przeróbką.

Paweł Tornow w Metz wydał tamże broszurę:
Grundsätze beim Restauriren (Herstellen) von Baudenk-
mälern (Rudolf Lupus, Verlagsbuchhandlung 1902) bę-
dącą streszczeniem odczytu jego wygłoszonego na Zje-
ździe drezdeńskim w r. 1900 w sprawie ochron zabyt-
ków. Treść jej pokrótce jest następująca:

Tornow zaleca roboty przygotowawcze obej-
mujące: 1) zbadanie pierwotnej formy budynku, stanu
obecnego i przyczyn uszkodzeń, 2) dokładne zdjęcie ry-
sunkowe, opis, fotografia całości i części, historia bu-
dowy, 3) wygotowanie projektu i planów, kosztorysu
i wywodu restauracji.

Wykonanie polegać może 1) na prostej reparacji,
2) na wymianie uszkodzonych części na nowe, 3) na wy-
kończeniu nieskończonych części, 4) może zająć konie-
czność dobudowy lub 5) usunięcia przebudówek lub do-
budówek.

Jako zasady podaje:

1) Obowiązek utrzymania wszystkich budowli histo-

ryczno-stylowych od najdawniejszych czasów po koniec
XVIII wieku (data ostatnia oczywiście jest podmioto-
wem zapatrywaniem autora, nie mogącem się utrzymać,
zwłaszcza u nas).

2) Wszelkie style zasługują na równą opiekę.

3) Architekt restaurujący powinien być przejęty pie-
tyzmem dla zabytków.

4) Nie wolno pod pozorem polepszenia pod wzglę-
dem estetycznym zmieniać formy pierwotnej.

5) Wszelkie roboty restauracyjne powinny być w naj-
trwalszy możliwie sposób wykonane, z dziedziny sztuki
powinny dążyć do doskonałości.

6) Przed restauracją należy zdjąć plany, rysunki,
fotografią, odlewy stanu i zrobić opis stanu istnieją-
cego.

7) Wymienione przy restauracji części należy prze-
chowwać w muzeach, o ile się do tego nadają.

8) Należy tablicą lub napisem uwidocznic nową ro-
botę przy pierwotnej.

9) Po ukończeniu należy periodycznie badać stan zabytku.

Jako reguły do wykonania powyższych zasad podaje:

1) Każda restauracja ma zachować pierwotne wrażenie zabytku, tj. nic nie zacierać.

2) Używać tego samego materiału i techniki, jak pierwotny zabytek.

3) Wymiana uszkodzonych części tylko w razach koniecznych może nastąpić, tj. gdyby zaniechanie wymiany spowodowało utratę wszelkiej podstawy do naprawy.

4) Wymieniona część winna być co do stylu, formy artystycznej i jej właściwości taką samą, jak pierwotna.

5) Zmiana materiału lub konstrukcji może nastąpić tylko wtedy, jeżeli przez to osiągnie się większą trwałość bez zatarcia pierwotnego wrażenia.

6) Patynowanie nowych części musi być czasowi zestawione.

7) Późniejsze zamalowanie pierwotnego stanu ma być usunięte bez naruszenia przykrytej powierzchni.

8) Jeżeli dokumenty, stare rysunki lub sama budowa

wskazuje, że zamierzano pierwotnie wykonać pewną część budowy, a względy praktyczne lub estetyczne wykonania się domagają — dopuszczalną jest taka dobudowa.

9) Malowidła, witraże, sprzęty należy dostosować do stylu tychże budowli. Malowidła ściennie uznaje się za dopuszczalne, lecz nie wskazane.

11) W razie koniecznej potrzeby przebudowy — należy je wykonać w duchu pierwotnej budowli, unikając wszelkiego występowania indywidualności budującego.

11) Jeżeli pierwotna budowa składa się z różnostylowych części — przybudówki powinny dostosowywać się do najbliższej pierwotnej części lub do części przeważającej swą objętością lub stylowością, unikając anachronizmu (np. budowy romańskiej na gotyckiej podstawie).

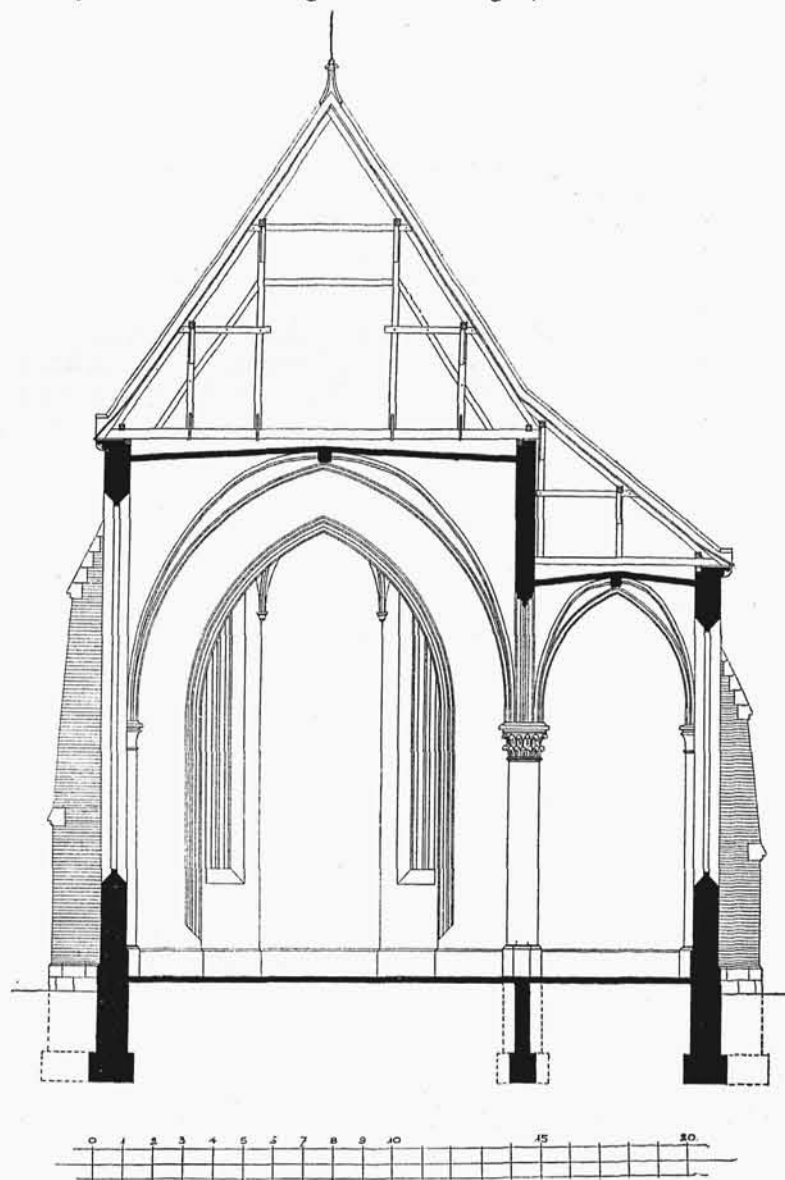
12) Przybudówki mogą być usunięte, jeżeli nie należą do organizmu budowy, nie mają wartości historycznej, ani artystycznej a oszpecają budynek; należy zapobiegać podobnym nowym przybudówkom.

13) Unikać należy rozprzestrzeniania koło zabytków placów w taki sposób, iżby zginął stosunek porównawczy między zabytkiem, a sąsiednimi budynkami.



DROBNE WIADOMOŚCI.

■ Projekt kościoła parafialnego w Rybny. Projekt ten, wobec dążności w parafii do przebudowy starego lub wybudowania nowego Domu Bożego jest na czasie.



Przekrój kościoła w Rybny.

arch. A. Czunko.

Wielkość kościoła prześcigająca znacznie wielkość starego wzięta jest z naturalnych warunków, unormowanych ilością osób, kościół napełnić mających, a która obejmując wsi Rybnę, Czuiów, Czuiówek i Przeginię Duchowną wynosi okragło 4800 dusz. Z ilości tej przyjęto tylko 3400 ludzi, którzy mają jednorazowo napełnić kościół, w projekcie przyjęto więc dla siedzących $200 \times 0,45 = 90 \text{ m}^2$, dla stojących $3200 \times 0,25 = 800 \text{ m}^2$, razem 890 m^2 . Powierzchnia zabudowana wynosi 1050 m^2 licząc za 1 m^2 zabudowanej powierzchni po 160 koron, budowa tego kościoła pociągnęłaby za sobą koszta w kwocie 168000 koron, czyli na jedną głowę wypadnie 35 koron. Czy projektowany kościół ma być postawiony, czy też stary rozszerzony przez przybudówki, które zwykle nie bardzo szczęśliwie wypadają i to tak pod względem architektonicznym jako też kosztów, zdecydował komitet budowy tego kościoła.

arch. A. Czunko.

■ Korpus kadetów w Sumach pow. Sumski, gub. Charkowska.

W roku 1898 rząd postanowił wybudować zakłady kadeckie dla trzech korpusów, w Warszawie, Sumach i Odesie. W tym celu wyznaczono trzech inżynierów wojskowych, którym dano już gotowe rzuty poziome z góry w ministerium wojny opracowane, z zarządzeniem jednakże, by odnośne architektoniczne opracowanie projektów polecieli do wykonania architektom specjalistom i takowe znowu do zatwierdzenia Ministerjum przedstawili. Wojskowy inżynier Sumskiego korpusu zwrócił się do mnie, a ja mu jego projekt architektonicznie opracowałem. Gdy fasady budynków nadeszły do Petersburga, dla Warszawskiego i Odeskiego korpusu kazano przerobić, zaś na fasadzie Sumskiego położono uwagę, by ściśle się trzymać projektu i bez najmniejszych zmian wykonać, co też uskuteczniło. Prócz głównego gmachu są jeszcze przy nim dwa budynki dla mieszkań nauczycielskiego personalu, dom dla dyrektora-jenerała, budynek szpitalny, lodownie, stajnie itp. Fasady takowych również opracowywałem. Styl obrałem „Cesarstwa“ ze względów 1) na arcywojowniczego ducha Napoleona I. 2) na to, że szczyt militarizmu w Rosji istniał za czasów Mikołaja I., a podczas panowania jego najwięcej w tym stylu budowano tak rządowych jak i prywatnych gmachów. Gmach wykonany z cegły na fundamencie i cokole z kamienia. Wysokość pięter $4,90 \text{ m}$, $5,10 \text{ m}$ i $6,20$. Pokłady pomiędzy piętrami z belek żelaznych. Dach drewniany. Ogólny koszt budowy $1.200.000$

rubli. Wszystko jest oświetlane elektrycznością prądem dostarcza własna stacja elektryczna. Wodociąg czerpiący wodę z rzeczki Sejmu jest również w ruch elektrycznością puszczony. Cały gmach, wraz z dodatkowymi budynkami, został ukończony i do użytku oddany w roku 1902 w jesieni. Basrelief na fasadzie podług mej wskazówki wykonany przedstawia zwycięzki pochód Aleksandra Macedońskiego. arch. K. Iwanicki.

■ Z Towarzystwa Polska sztuka stos. w Krakowie.

Protokół posiedzenia komisji sędziów wystawy drukarskiej urządzonej przez Tow. „Polska sztuka stosowana“ w pałacu hr. Czapskich przy ul. Wolskiej w Krakowie. Dnia 17 lutego 1905 r. Skład sądu: pp. Wacław Anczyca, wł. drukarni, Dr. Artur Benis, delegat Izby handl. i przem., prof. Józef Mehoffer, artysta-malarz, Dr. Wł. Miesowicz, delegat c. k. Starostwa, St. Schweitzer, zecer w drukarni Fischera, prof. Jan Stanisławski, artysta-malarz i Edward Trojanowski, artysta-malarz. Przewodniczył prof. Jan Stanisławski. Protokół prowadził sekretarz Towarzystwa Jerzy Warchałowski. Komisja miała do rozdania 3 medale srebrne i 6 brązowych przyznanych wystawie przez c. k. Ministerstwo handlu, nadto nagrody pieniężne Wydz. kraj. dla pracowników drukarskich. Po dokładnym zapoznaniu się z materiałem i po wyczerpującej dyskusji, komisja powzięła następującą uchwałę:

Z pośród zakładów drukarskich, które wzięły udział w wystawie, wyróżnia się poważnym traktowaniem drukarstwa, pierwszorzędnymi zaletami zarówno technicznego wykonania jak i artystycznego układu całości drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, korzystając z prac artystów: St. Wyspiańskiego i Jana Bukowskiego, w osobie tego ostatniego pozyskała nadto stałego artystycznego kierownika. Drukarni tej przyznano medal srebrny.

Artystą, który drukarstwo współczesne polskie pchnął na tory prawdziwej sztuki jest p. St. Wyspiański w Krakowie. Poczynając od tygodnika „Życie“, którego typ artystyczny stworzył aż do ostatnich licznych własnych wydawnictw, nadaje on dziełom swoim odrębny wyraz, nie ograniczając się do rysowania ozdób i winiet, lecz układając osobiście po drukarsku całą książkę. P. Wyspiańskiemu przyznano medal srebrny.

P. Jan Bukowski z Krakowa, podobnie jak Wyspiański pojmując zadanie artysty w zakresie drukarstwa. Poświęciwszy mu się specjalnie, będąc nadto stałym kierownikiem artystycznym drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasila swemi pracami zarówno rysunkowymi jak i wzorowymi kompozycjami drukarskiego układu książki, wszystkie niemal wybitniejsze drukarnie polskie. P. Janowi Bukowskiemu przyznano medal srebrny.

Z wydawnictw reprezentowanych na wystawie, pierwsze miejsce zajmuje „Chimera“ miesięcznik wydawany i redagowany przez p. Zenona Przesmyckiego w Warszawie, drukowany w warszawskim Towarzystwie Akc. Art. Wyd. (obecnie Tow. Akc. S. Orgelbrandta i Synów). Jestto jedyne wydawnictwo peryodyczne w Polsce, które dbałością o artystyczny układ całości, o dokładne odbijanie klisz, o całą stronę ilustracyjną, papier, czystość druku, stoi na poziomie najwyższych wymagań współczesnych zarówno artystycznych jak i technicznych. Ze względu na warunki, w jakich powstało, na trudności natury technicznej, które mu stały na przeszkodzie, na szczęśliwe przełamanie istniejącego szablonu, ma wydawnictwo „Chimery“ zasługi niepospolite, znaczenie dla rozwoju polskiego drukarstwa pierwszorzędne. Oddzia-

ływanie „Chimery“ nie ogranicza się do Warszawy i zaboru rosyjskiego, lecz znalazło również oddźwięk w Krakowie, wpływając i tutaj niewątpliwie na wzmożony ruch w zakresie drukarstwa; nadto korzysta „Chimera“ z licznych prac artystów krakowskich. Dla tych względów, mimo że podług regulaminu Ministerstwa handlu, firmy poza krajowe o nagrody państwowe ubiegać się nie mogą, komisya, uznając, że „Chimera“ zasługuje na odznaczenie pierwszorzędne, uchwaliła prosić Ministerstwo handlu o przyznanie jej dodatkowego medalu srebrnego, drogą wyjątku, przewidzianego regulaminem.

Liczne wydawnictwa beletrystyczne, odbijane w drukarni Narodowej (N. Telza) w Krakowie, odznaczają się czystością druku, starannością układu i artystycznymi okładkami i ozdobami, których dostarczają artyści. Drukarni Narodowej przyznano medal brązowy.

Drukarnia Wład. Teodorczuka (A. Ripper) w Krakowie, specjalizująca się w tak zwanych robotach akcydensowych i wykonywaniu odbić jedno i wielobarwnych zapomocą płyt wyciętych w linoleum, wykazuje wielką ruchliwość, dbałość o dokładność odbić i o artystyczne ozdoby o charakterze swojskim. Drukarni Wł. Teodorczuka przyznano medal brązowy.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie przedstawia rzadki u nas typ firmy wydawniczej, dbającej o estetykę książki. Posługując w tym względzie często pracami artystów, osiąga również dobry rezultat techniczny przez powierzanie druku pierwszorzędnym zakładom. Firmie H. Altenberga przyznano medal brązowy.

Za wystawione prace (rysunki, układ drukarski książek itd.) przyznano również medale brązowe następującym artystom: Stanisławowi Dębickiemu ze Lwowa, Karolowi Fryczowi z Krakowa i Henrykowi Uziębło z Krakowa.

Ponieważ pp.: Eugeniusz Dąbrowa Dąbrowski i Antoni Procajłowicz z Krakowa za prace swoje drukarskie zasługują również, zdaniem komisji, na podobne odznaczenia, medali jednak więcej komisya do dyspozycji nie miała, uchwalono prosić Ministerstwo handlu o dodatkowe medale brązowe dla dwóch wymienionych artystów.

Po wyczerpaniu odznaczeń Ministerstwa handlu uchwalono rozdzielić nagrodę pieniężną Wydziału krajowego pomiędzy pracowników: drukarni W. L. Anczyca i Sp. pp. Franciszka Junego i Franciszka Kocha; drukarni Narodowej (N. Telza) pp. Rudolfa Blausteina i Marka Schlaefriga; drukarni Władysława Teodorczuka (A. Ripper) pp. Alberta Botko, Tadeusza Kolkiewicza, Franciszka Rembertowskiego, Ottona Sedenika, Karola Seyfrieda, Henryka Taubmanna, Franciszka Zemanka; drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pp. Ludwika Królikowskiego i Karola Topińskiego.

Za dobrze odbite afisze artystyczne jedynej reprezentowanej na wystawie litografii A. Pruszyńskiego w Krakowie, komisya nie rozporządzając już odznaczeniami Ministerstwa handlu, uchwaliła dać zakładowi A. Pruszyńskiego list pochwalny od komitetu wystawy.

Nie ubiegali się o nagrody, jako członkowie jury: drukarnia W. L. Anczyca i Sp., pp. Józef Mehoffer, Edward Trojanowski i Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“.

Komitet wystawy składa niniejszem podziękowanie komisji Sędziów, nadto p. Wacławowi Anczycowi za bezinteresowne wydrukowanie katalogu i p. Wł. Teodorczukowi za również bezinteresowne odbicie afisza.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.



WITRAŻE W KOŚCIOLACH W STAROMIEŚCIU POD RZESZOWEM I W STRACHOCINIE POD SANOKIEM.
Z KRAKOWSKIEGO ZAKŁADU WITRAŻÓW PROF. WŁ. EKIELSKIEGO I A. TUCHA.

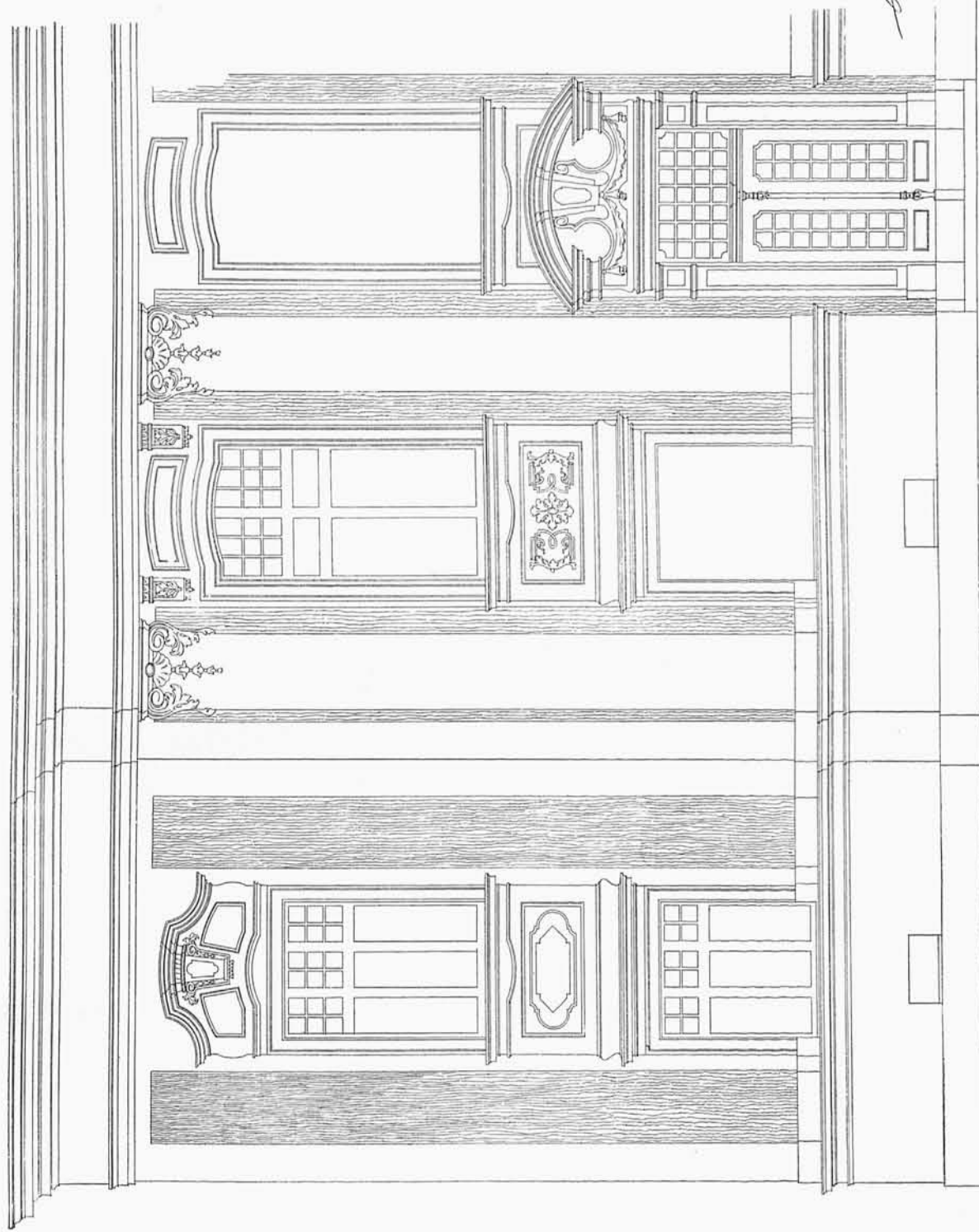




DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.
FASADA POMYSŁU ARCH. J. SOWIŃSKIEGO.

ARCHITEKT VI.

TABL. 17.



DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.

ARCH. I. SOWIŃSKI.



DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.
DEKORACYA I SZCZEGÓŁ BALUSTRADY POMYSŁU S. WYSPIAŃSKIEGO.



DOM TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W KRAKOWIE.

SALA POSIEDZEŃ.

DEKORACJA I WEWNĘTRZNE URZĄDZENIE POMYSŁU S. WYSPIAŃSKIEGO.